Dodatek bezpłatny

NA TROPIE

HARCERSTWA POLSKIEGO ZA GRANICĄ

Dnia 25 listopada 1937 r.



Harcerki z 22 Drużyny w Rydze

„...tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je, bez względu na skutki, wyznawać czynem".

Józef Piłsudski

Polska się buduje

Centralny Okręg Przemysłowy

W południowej części Polski u zbiegu Wisły i Sanu zaczynają dziać się sprawy niezmiernie ważne dla przyszłego życia gospodarczego naszego kraju. Powstaje Centralny Okręg Przemysłowy (C. O. P.).

Projekt stworzenia w centrum Polski ogromnego ośrodka przemysłu, który promieniował by na cały kraj, obmyślany był już od dawna i z wiosną b. r. rząd polski przystąpił do realizacji tego planu.

Według projektu, Centralny Okręg Przemysłowy objąć ma 35 powiatów województw: krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego o powierzchni 50 tys. km² i około 5 milionów ludności. Wybrano te właśnie strony zarówno ze względu na bezpieczne położenie wewnątrz kraju, jak i na surowce, a przede wszystkim na wielkie zasoby energii elektrycznej, do której wytwarzania da się wyzyskać spadek rzek górskich. Ma to ogromne znaczenie, gdyż uniezależnia Okręg od dowozu węgla ze Śląska, w razie, gdyby ten z jakichś przyczyn został przerwany. Części rolnicze Okręgu (lubelskie) będą źródłem aprowizacji dla całego Okręgu, a równocześnie rozwijać się tam będzie przemysł, związany z przetwarzaniem produktów rolnych.

Centralny Okręg posiada jeszcze jedno niewyzyskane bogactwo: wielką ilość rąk ludzkich, czekających na pracę. Są to strony o bardzo wielkim zagęszczeniu ludności, przeważnie małorolnej. Stworzenie z tych stron ośrodka przemysłowego da możność pracy około pół miliona ludzi.

Wykorzystując dogodne centralne położenie Okręgu, trzeba stworzyć dobre i tanie szlaki komunikacji z innymi częściami kraju. Na pierwszym planie stoi tu połączenie ze Śląskiem, ze względu na dowóz węgla. Najtańszy przewóz — *drogą wodną* — będzie szedł przez Wisłę i Przemszę. Wisła będzie tu wogóle główną arterią komunikacji. To też najważniejszą sprawą jest uregulowanie jej i jej dopływów. Zabezpieczy to równocześnie te strony od powodzi, od których tak bardzo zazwyczaj cierpiały. Ale regulacja to jeszcze nie wszystko. Aby uczynić górny bieg Wisły spławnym, potrzebne są w jej górskich dopływach zbiorniki, pozwalające regulować poziom wody. Takich zbiorników na dopływach Wisły i Dniestru powstać ma 44. Jeden z nich (w Porąbce na rzece Sole) jest już wykończony, a obecnie wre praca nad największym z nich — w Rożnowie na Dunajcu. Budowa zbiornika rożnowskiego to robota na olbrzymią skalę. Wznosi się na Dunajcu olbrzymią betonową zaporę o 550 m. długości i 50 m. wysokości (prócz cementowych fundamentów sięgających na 20 m. w głąb skalistego dna). Zapora rożnowska ma być gotowa w 1940 r. Powstrzymane o nią wody Dunajca rozleją się w olbrzymie jezioro - zbiornik wody, umożliwiający zasilanie Wisły w czasie suszy. Przy zaporze rożnowskiej powstanie nadto największa w Okręgu Przemysłowym wodna elektrownia. Obecnie prace przy budowie zapory rożnowskiej czerpią energię elektryczną z Mościc, gdzie powstała niedawno olbrzymia elektrownia. (Mościce — działające od kilku lat chemiczne zakłady przemysłowe, produkujące sztuczne nawozy — stały się właśnie zaczątkiem całego Okręgu Przemysłowego.)

Bliskość zagłębia naftowego ma dla C. O. P. także ogromne znaczenie. Wielkie bogactwa gazu ziemnego — *największe w Europie*, znajdujące się w tych stronach dadzą się także zużytkować jako siła pędna, a także będą miały duże zastosowanie w przemyśle jako surowiec. (Już dziś posługują się nim Mościce). Obecnie jedną z najdalej posuniętych inwestycyj w C. O. P. jest rozprowadzenie gazociągu na przestrzeni 200 km. Prace postępują tu w nadzwyczajnym tempie. W marcu poczyniono dopiero na Śląsku zamówienia na rury, a dziś są już one ułożone na wielu odcinkach.

Centralny Okręg Przemysłowy objąć ma różne rodzaje przemysłu, przede wszystkim jednak przemysł metalurgiczny. Ułatwiają to świeżo odkryte w bliskości rudy żelazne, zawierające 45% żelaza. Dotychczas potrzebne do wyrobu stali surowce sprowadzaliśmy z zagranicy, obecnie przy pomocy miejscowej ludności wiejskiej, przystąpiono do badań na terenie C. O. P. i w powiecie tarnowskim odkryto owe rudy. Jak wiele na tym odkryciu zyskuje Polska dowodzą następujące wyliczenia: Oto na pokrycie inwestycyj związanych z wydobywaniem rudy potrzeba 15 milionów zł. Pokryje ten wydatek prawie w całości roczna zaledwie oszczędność, jaką się przez to uzyska w sprowadzaniu surowca z zagranicy (13,2 miliona zł.).

A przemysł metalurgiczny *już się tu tworzy*. Oto między Rozwadowem a Niskiem, w pięknej leśnej okolicy, T-wo „Zakłady Południowe" przystąpiło do budowy huty stali, obok której ma powstać walcownia i hartownia stali oraz warsztaty dalszej jej obróbki.. W atmosferze wytężonej, radosnej pracy, wśród ogromnego entuzjazmu robotników i inżynierów, powstaje nowy, olbrzymi w przyszłości, ośrodek przemysłu o symbolicznej nazwie: „Stalowa Wola". Robota, rozpoczęta na wiosnę b. r. w zupełnie dzikim leśnym terenie, niesłychanie szybko posuwa się naprzód. Powstały wielkie hale fabryczne (jedna z nich zajmue 3 ha powierzchni). Całość zakładu obejmie przestrzeń 6 km². Obok wyrasta przyszłe miasto — osiedle pracowników Stalowej Woli. Powstały już i domy piętrowe, i dzielnica willowa. Projektuje się boisko sportowe oraz przystań na Sanie. Ludzie Stalowej Woli muszą mieć jak najlepsze warunki pracy. A praca idzie w szalonym tempie, bo juz z początkiem 1938 r. ruszyć ma część zakładów.

Prócz Stalowej Woli powstają i inne ośrodki. W małym i zaniedbanym dotychczas mieście Rzeszowie wznosi się fabrykę obrabiarek. Państwowe Zakłady Lotnicze budują tu wytwórnię silników, która pójdzie w ruch w przyszłym roku. W pustyni pod Dębicą powstaje fabryka sztucznego kauczuku. Ma to wielkie znaczenie ze względu na rozwój motoryzacji. Dotychczas sztuczny kauczuk wytwarzały jedynie Niemcy i Sowiety, każde własną, trzymaną w tajemnicy, metodą. Obecnie *własną* metodę otrzymywania sztucznego kauczuku ze spirytusu *opracowali polscy inżynierowie*. Przy tej wytwórni powstanie również filia poznańskiej fabryki opon — „Stomil", mająca zatrudnić około 600 robotników. Niedaleko Mościc, w Niedomicach jest *już na ukończeniu*, rozpoczęta przed dwoma laty fabryka celulozy, mającej obecnie bardzo szerokie zastosowanie, zwłaszcza przy wyrobie sztucznego jedwabiu. Będzie się tu wytwarzać wysokogatunkową celulozę z drzewa sprowadzanego z Wileńszczyzny.

Tworzenie się C. O. P. już dziś ożywia życie gospodarcze Polski. Zmniejsza się bezrobocie. Prawie *wszystkie potrzebne przy bulowei materiały wytwarza się w kraju*. Przy budowie np. Stalowej Woli zajęta jest większość firm metalurgicnych oraz wiele firm budowlanych. Ale to dopiero początek. W przyszłości C. O. P. musi się stać siłą poruszającą życie gospodarcze całego kraju. Tu krzyżować się będą wielkie szlaki komunikacyjne. Tu znajdą zbyt surowce z innych stron Polski, stąd rozejdą się po kraju i dalej — w świat wyroby fabryk C. O. P. Z olbrzymich wodnych elektrowni Rożnowa i innych iść będą przewody po całym kraju. Ponadto Centralny Okrąg Przemysłowy będzie ośrodkiem mocnej, dzielnej pracy i „stalowej woli", z którego siła, energia i wiara we własne siły rozejdzie się po całej Polsce.

Z. Namutkiewiczówna.

Istota ruchu zuchowego i pracy wśród chłopców

Zuchy stanowią czwartą część Organizacji Harcerzy, a do niedawna stanowiły nawet jedną trzecią. Ponad 26 tysięcy chłopców w wieku 8 — 11 lat uczestniczy w gromadach zuchowych i co roku parę tysięcy z nich przechodzi z gromad do drużyn harcerskich.

W gromadach zuchowych podczas zbiórek chłopcy bawią się. Nie jest to jednak zwyczajna zabawa, gdyż dzięki niej chłopcy uczą się służyć Bogu i Polsce, być dzielnym, służyć bliźnim i stają się coraz lepszymi.

Jest to „zabawa w coś". Chłopcy zawsze bawią się albo w Słowian, albo w marynarzy, albo w powstańców, albo w Robinsona. Takich zabaw jest bardzo dużo. *Zabawa* np. w krasnoludka *nie kończy się na jednej zbiórce* lecz ciągnie się przez cały cykl zbiórek (8 — 12), a *na zakończenie* tego *cyklu zuchy zdobywają* jakąś *sprawność*. Jeżeli bawiły się w Indian — zdobywają sprawność Indianina, jeżeli w policjantów — sprawność policjanta. Wykaz wszystkich tematów zabaw-sprawności można znaleźć w instrukcji „Sprawności zuchowe", wydanej przez H. B. W. „Na Tropie". Cena broszurki 85 grosszy.

Na zbiórkach pełno jest przygód i awantury. Chłopcy wszystko przeżywają. Dzięki tym przeżyciom rozwijają i kształtują swój charakter. Każda sprawność (cykl) wyrabia w chłopcu jakieś dobre przyzwyczajenie — np. kolejarz — puntualność, legionista — odwagę, giermek — prawdomówność. Zdobywanie tych drobnych nawyków stanowi właściwy sens roboty zuchowej.

Za granicą sprawności spełniają jeszcze jedną rolę. Mianowicie pozwalają one chłopcom w czasie zbiórek zapoznawać się z daleką Polską, przeżywać jej dzieje, a dzięki piosenkom, tańcom i gawędom utrwalać i kształcić mowę polską. Dlatego też gromady zagraniczne często w trakcie swych zajęć zdobywają sprawności historyczne (Słowianin, giermek, powstaniec, legionista), lub regionalne polskie (góral, górnik, flisak).

Jeśli w jakiejś miejscowości jest mało chłopców odpowiednich do gromady zuchowej, to znaczy mniej niż 12 — wtedy można założyć gromadę koedukacyjną, złożoną z dziewcząt i chłopców. Na zbiórkach tej gromady zuchy będą oczywiście zdobywać sprawności jednakowe, a więc i chłopcy i dziewczęta będą bawiły się w Słowian, akrobatów czy też krasnoludków.

Materiałów do pracy w gromadzie należy szukać w „Książce Wodza Zuchów" (H.B.W. „Na Tropie" — Warszawa).

Maria Curie-Skłodowska

Dnia 7 listopada b. r. wypada 70-letnia rocznica urodzin wielkiej naszej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej.

Nazwisko Jej jest na zawsze złączone zarówno z radem, stosowanym z nadzwyczajnymi skutkami w medycynie, jak i z ogromnym przewrotem w pojęciach w budowie atomów, energii i wszechświata.

Jak w legendach zachowane mgliste wspomnienia zdobycia ognia, gdy ludzie stali się władcami ziemi, zrodziła się cywilizacja i zaczęło się panowanie człowieka, tak i zjawisko promienio-twórczości, odkryte przez genialną uczoną dały nam potęgę, o jakiej człowiek przed tym tylko marzył. Dziś już uczeni całego świata twierdzą, że bardzo możliwym jest, iż wszystkie prawie pierwiastki są promieniotwórcze.

Po szeregu doświadczeń poczynionych w nadzwyczaj trudnych warunkach w starej szopie jako laboratorium, udało się Curie-Skłodowskiej odkryć w roku 1898 pierwiastek, nazwany na cześć Polski — Polonem, a w grudniu tegoż roku — radem. I wtedy właśnie mówiąc słowami p. Curie „marzenie stało się rzeczywistością". Po dwóch latach w czasie których mąż Jej badał własności fizyczne promieni, Ona wyodrębniła rad w stanie czystym. Państwo Curie-Składowscy otrzymali nagrodę Nobla. Wyrzekli się jednak wielkich korzyścia materialnych, płynących z tak wielkiego odkrycia.

Jeden gram radu, stanowiący całkowitą własność Marii Skłodowskiej, wartości 600 tysięcy złotych, ofiarowała Ona bezinteresownie Instytutowi Radowemu w Polsce.

Wielka rodaczka pracowała stale we Francji, mimo, że urodziła się i wychowała w Polsce. Gdy po ukończeniu studiów powróciła do kraju, jeden z bardzo życzliwych Jej profesorów nie mógł zapewnić nawet miejsca asystentki przy swej katedrze. W ówczesnej Polsce nie było miejsca dla pracy naukowej kobiet. Nic więc dziwnego, że całe swe późniejsze życie spędziła Maria Curie-Skłodowska za granicą, a po tragicznej śmierci męża objęła katedrę profesorską w Sorbonie.

Nie można też pominąć milczeniem faktu, że Maria Skłodowska nietylko z niezmordowaną energią prowadziła rozpoczęte dzieło naukowe, lecz jednocześnie zajmowała się także domem i starannym wychowaniem dzieci.

Służąc niewzruszenie swemu ideałowi przyniosła ludzkości zaszczyt życiem pełnym pracy, spędzonym w ciszy z prostotą godną wielkiego charakteru i wielkiego ducha.

Polska, słusznie szczycąc się dorobkiem naukowym i sławą Marii Curie-Skłodowskiej stworzyła dzieło, które jest żywym sybolem twórczej myśli — Instytut Radowy w Warszawie. Powstał on w roku 1932 z ofiar społeczeństwa.

Dziś w Instytucie tym leczy się wielu ludzi, zdawałoby się skazanych na śmierć. Niestety ilość chorych jest tak wielka, że Instytut nie może podołać wszystkim zgłoszeniam ,tymbardziej, że leczenie raka jest wyjątkowo przewlekłe i kosztowne.

A. Skirgiełło.

Podstawowe i najważniejsze z zajęć z zuchami to są zbiórki, które powinny się odbywać przynajmniej jeden raz na tydzień. Najlepiej będzie, gdy zbiórki będą się odbywały na *dworze* (w lesie, w parku czy na łące), i to bez względu na porę roku. Jeśli damy ciekawe zabawy, na zbiórce, to chłopcy nawet w zimie chętnie będą bawili się poza izbą. Chyba, że pada duży deszcz, albo zbyt silny jest mróz, to wtedy bawimy się w izbie harcerskiej, czy gdzieś na stryszku lub w starej szopie. To bardzo ważne. Oczywiście, że są cykle takie, gdzie zajęcia będą odbywały się *czasem* w lokalu, jak np. w zabawach gwiazdorów, aktorów. Jeśli z jakich przyczyn nie można z chłopcami żadną miarą wyjść poza izbę, to starajmy się zbiórkę ożywić w sali. Drugim rodzajem zajęć podstawowych są t. zw. „*kominki*" zuchowe, które tym się różnią od zbiórek — będących zabawą na pewien określony ściśle temat (np. rycerze, krakowiacy), że na kominkach młodzież bawi się, tańczy, śpiewa pokazuje sztuczki, inscenizuje bajki i t. p. Jednym słowem, kominki są podobne w swej treści do dawnych „świetlic". Trzeba pamiętać, że w czasie kominków zuchy powinny same układać zabawy, różne zawody, inscenizować bajki. Wódz tylko czuwa, by zachować porządek, ale nie powinien narzucać zucho, co i kiedy mają oni robić. Dajcie zuchom samodzielność zabawy, czasem tylko pomóżcie zapytaniem: „A co teraz chcecie robić"...?

O jednym nie wolno Wam zapomnieć. Po każdej zbiórce powinniście czytać pisemko zuchowe. Z niego zuchy dowiedzą się wielu ciekawych rzeczy, o zuchach w kraju, zobaczą piękne obrazki, zagadki. A jeśli zechcą pisać do redakcji, to im należy pomóc.

O innych zuchowych zajęciach napiszemy innym razem.

„ZUCH" DWUTYGODNIK DLA DZIEWCZĘCYCH I CHŁOPIĘCYCH GROMAD ZUCHOWYCH

Od dawna odczuwaliśmy brak dobrego pisemka zuchowego. W miejsce dwu pisemek — dawniej wychodzących — powstało jedno pisemko pt. „Zuch". Treść tego pisemka, drukowanego dwubarwnie, odpowiada tak dziewczynkom jak i chłopcom zuchom. Wiele opowiadań pełnych przygód, doskonałe obrazki, zagadki i układanki oraz kroniczka zuchowa składają się na pisemko. Narazie wychodzi ono w objętości 8 stron a najpóźniej od 1 stycznia 1938 r. będzie miało 16 stron objętości, oraz liczne fotografie.

Zachęcamy gorąco wszystkie gromady zuchowe do prenumeraty pisemka. Przy prenumeracie najmniej 10 egz. pisemka cena 1 egz. wyniesie 8 gr. Do tego należy doliczyć koszta przesyłki około 30 gr. od 10 egz. wysyłanych razem.

Adres redakcji „Zucha": Lwów: ul. Kurkowa 12.

Z ŻYCIA HARCERSTWA POLSKIEGO Z POZA GRANIC KRAJU

Polscy Harcerze z Holandii na Jamboree

Dnia 29.VII. ustawiliśmy się gotowi do odjazdu na Jamboree. Po stwierdzeniu obecności wyruszamy w drogę. Mamy przed sobą 256 km. — Kilometry mijają szybko, myślami jesteśmy już na Jamboree. Po przebyciu 156 km. jesteśmy w Graven - Haag, gdzie zanocowaliśmy. Nazajutrz słuchamy Mszy Św., a po śniadaniu ruszamy w dalszą drogę. — Znów kilometry mijają szybko... Każdy, który nas spotyka nuci: Jamboree, Jamboree...

...Dotarliśmy wreszcie do Vogelenzang. Co widzimy? Wielkie miasto namiotów, słyszymy gwar różnojęzyczny.

Przypadkowo zauważyłem dwóch druhów w rogatywkach. Podążyłem za nimi i z krótkiej rozmowy dowiaduję się, że jeden z druhów jest... Komendantem wyprawy polskiej na Jamboree

Był to druh hm. Borowiecki.

Bardzo się ucieszyłem więc pobiegłem po moich kolegów... Dochodzimy do głównej kwatery polskiej, składamy raport... Zostajemy tu bardzo serdecznie powitani przez braci z kraju i przydzieleni do drużyn krajowych. Ja zostałem przydzielony do 1-szej Jamborowej.

Nie było dużo czasu do pogawędki, gdyż była to już późna godzina.

Nazajutrz zwiedziłem drugi podobóz i tam poznałem osobiście dh. Wyderkę, którego już znałem z korespondencji.

Po krótkiej rozmowie, wróciłem do mojej drużyny, gdyż trzeba się było przygotować do defilady prze królową Wilhelminą i B. Powellem. Harcerzom z drużyny Jamborowej ślę serdeczne pozdrowienia z Holandii.

Marian Więcek.

Holandia

Dh. Władysław Gendera — którego wyniki półrocznej pracy instruktorskiej wyrażają się w coraz polepszającym się stanie polskich gromad zuchowych i drużyn harcerskich w Holandii, pozostaje tam dalsze trzy miesiące. Życzymy dh. Genderze dalszych powodzeń: wyszkolenia dobrych wodzów i zastępowych oraz zorganizowania nowych jednostek organizacyjnych Z. H. P. w Holandii.



Zuchy polskie w Żuczce (Rumunia)

Kajaki w Rumunii

Drużyna żeglarska im. J. Piłsudskiego w Czerniowcach, organizuje kurs budowy kajaków. Impreza ta ma duże widoki powodzenia. Ciekawi jesteśmy o wynikach końcowych tej akcji na wiosnę. Czekamy!

Dania

Do Danii wyjechał w ubiegłym miesiącu dh phm Godłowski Wł., dotychczasowy nauczyciel na Śląsku! Znamy dh. Godłowskiego — jako naprawdę rzetelnego instruktora harcerskiego — zwłaszcza specjalistę w organizowaniu i prowadzeniu pracy zuchowej i wyrażamy nadzieję, że jako kierownik harcerstwa polskiego w Danii przyczyni się do silniejszego rozwoju naszego ruchu wśród Polonii duńskiej. Ze swej strony zapewniamy dh. Godłowskiego, że postaramy się pomóc jego pracy w ramach naszych możliwości.

Rumunia

Pan Marsz. Śmigły Rydz w drodze powrotnej z Bukaresztu zatrzymał się w Czerniowcach, gdzie go witały polskie organizacje — w tym około 500 harcerek i harcerzy.

Ognisko I. Ż. D. H. Harcerek w Tallinie.

W niedzielę 24.10.37 r. I. Ż. D. H. w Tallinie obchodziła 3-cią rocznicę swego istnienia. Rano odbyła się wspólna komunia św. całej drużyny. Wieczorem zaś był uroczysty obchód, który zaszczycił swą obecnością pan konsul J. Tyszka. Po oficjalnej części nastąpiły pokazy. Szczególnym powodzeniem cieszył się „Negus ze swą świtą". Na zakończenie drużyna zebrała się przy ognisku, co prawda sztucznym, ale zawsze miłym i przypominającym nam prawdziwe ognisko w lesie rozpalane pod cichy szept sosen. I popłynęła pieśń pieśń harcerska „Płonie ognisko i szumią knieje"... a myśli nasze przeniosły się gdzieś indziej; przypomniało się nam nasze ostatnie ognisko na naszym obozie w Juwru. Słyszałyśmy trzask suchych gałęzi... widziałyśmy mgły podnoszące się do góry i niknące gdzieś w ciemnościach nocy... i było nam dobrze...

Lecz zgasło to ognisko... Skończył się obóz i my wróciłyśmy do miasta złączone mocno jedną nierozerwalną nicią, wróciłyśmy

„silne i zdrowe
i do pracy gotowe
dla Ojczyzny
za Polski nasz kraj!"

Czuwaj!

Zuchy i harcerze polscy w Anshart (Francja) 1937 r.



Druk „Lech", Warszawa Koszykowa 33, tel. 890-66.